

Tradycje prawno-ustrojowe Rzeczypospolitej

Uważam sesję pt.: „Tradycje prawno-ustrojowe Rzeczypospolitej”, zorganizowaną przez Trybunał Konstytucyjny, za niezmiernie ważną, ponieważ wprowadza w wypowiedziach wszystkich uczestników materiały i przemyślenia, pozwalające na rozszerzenie dyskusji nad naszymi narodowymi stereotypami. Pozwala, na co chcę w tej konkluzji zwrócić szczególną uwagę, na podkreślenie znaczenia historii I Rzeczypospolitej dla odnalezienia współczesnego miejsca Polaków w dzisiejszej Europie i dzisiejszej geopolityce. Oczywiście jest sięganie do historii dla udowadniania swoich racji do określonych terytoriów lub dla podkreślenia „wielowiecznej” wrogości i przypominania poniesionych krzywd lub momentów triumfu. Używa się też historii dla uzasadnienia określonych postaw wobec mniejszości etnicznych lub religijnych. Posługuje się nią przy promowaniu zmian społecznych i politycznych. Inni czytelnicy potrzebują historii Stanisława Augusta Poniatowskiego (moim zdaniem, prawzoru, narzuconego z zewnątrz, kolaboranta) „ratującego naród od gorszego losu, a zupełnie inni czują przyspieszone bicie serca podczas czytania dziejów naszych powstań, od Kościuszkowskiego po Warszawskie. Inaczej też oceniamy naszą kilkuwiekową walkę pomiędzy monarchizmem a republikanizmem. Albo ubolewamy, że popadliśmy w anarchię, podczas gdy reszta Europy modernizowała pod władzą królów i książąt swoje państwa, albo czujemy razem z Janem Jakubem Rousseau znowu dumę, że byliśmy w ponurych czasach oświeconego absolutyzmu ostatnimi wolnymi Europejczykami. Nie trudno zgadnąć, jakie wzory przyświecają tym, którzy starają się na terenach byłej Rzeczypospolitej Wielu Narodów odbudować społeczeństwa obywatelskie, a do jakich sięgają zwolennicy „oświeconych” elit.

Do dziedzictwa I Rzeczypospolitej Polacy sięgają i sięgali od wielu pokoleń dla podparcia swoich współczesnych im racji i stanowisk. Tak czynią i teraz. Niestety, bez porównania mniej aktywni w wykorzystywaniu tego dziedzictwa są Białorusini, Litwini i Ukraińcy. Rzeczpospolita nie wyrosła z podboju, lecz wspólnej walki o prawa obywatelskie wielu narodów. Były one gwarantowane ustawą, prawami i niezależnym sądownictwem. Polacy nie byli uprzywilejowanym narodem wśród innych narodów kraju, w którego obronie zasłużyli się np. w okresie „potopu”, szczególnie Prusacy i Białorusini. To polska historiografia w okresie rozbiorów umiała „zagarnąć” Rzeczpospolitą, utożsamiając ją z Polską i to do tego stopnia, że dzisiejszy uczeń z polskiej szkoły podstawowej wierzy, iż granice Polski sięgały niegdyś Dniepru, Bałtyku i Morza Czarnego. Ten odmienny stosunek do naszej wspólnej (białoruskiej, litewskiej, polskiej, pruskiej, ukraińskiej i żydowskiej) historii ułatwia Rosji opóźnianie wejścia Białorusi i Ukrainy do Europy. Weszliśmy do niej razem z potomkami części Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niegdyś należeliśmy do niej razem z Białorusinami i Ukraińcami. Razem z nimi możemy być dumni, że gdy inni w Paryżu, Oxfordzie lub Amsterdamie opisywali na papierze utopie sprawiedliwych Republik, my taką umieliśmy zbudować.

Rzeczpospolita XV w., jak to przypominał prof. Jerzy Kłoczowski, już nie była tą młodszą kuzynką, lecz nieodmienną w swoim duchowym i społecznym rozwoju częścią chrześcijańskiej *communitas*. Jednakże to właśnie Rzeczpospolita umiała, w odróżnieniu od Hiszpanii, Francji i Anglii Tudorów, czy Rzeszy Niemieckiej, dominowanej przez Habsburgów, kontynuować rozwój społeczeństwa obywatelskiego. To społeczeństwo było oparte na podstawowych zasadach wolności, tolerancji i praworządności, które umiała na swoim terenie utrzymać konstytucja USA (1789), a obecnie są one podstawowymi zasadami krajów członkowskich UE.

Ocena tego specyficznego, a jakże bliskiego Stanom Zjednoczonym i obecnej Europie, systemu republikańskiego Rzeczypospolitej XVI-XVIII w. wywołuje wśród historyków, publicystów i artystów największe kontrowersje. Podkreślanie wartości obywatelskiego życia

Rzeczypospolitej Wielu Narodów było wyraźne w wystąpieniach prof. prof. Anny Grześkowiak-Krwawicz, Wacława Uruszczaka, Andrzeja Kamińskiego i Jamesa Collinsa.

Bardziej stonowane, by nie powiedzieć sceptyczne stanowisko, zajmuje wybitna znawczyni dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego Jurate Kiaupiene oraz Richard Butterwick. Ten właśnie wskazuje na dobroczynną rolę dziedzicznej, lecz konstytucyjnej monarchii, temperującej zanarchizowaną prywatę i zabezpieczającej pragmatyczną rację (już nie obywatelstwa) państwa.

Należy pogratulować Prezesowi Trybunału, wyboru tych właśnie bardzo znanych naukowców na prelegentów 3-Majowej uroczystej sesji. Dla Collinsa Rzeczpospolita XVI-XVIII w. to jedyna wielka europejska republika, która osiąga polityczne obywatelskie rozwiązania, o czym inni debatują, marzą, lub się boją. Dlatego świetnego znawcy historii i kultury Francji Rzeczpospolita jest wzorem, z którego można czerpać zarówno metody najlepszego regionalnego samorządu, jak też konkretnych argumentów budowania państwowych instytucji (choćby dla osłabienia francuskich obywateli).

Prof. James Collins przypominając, z powołaniem się na znaną pracę Larrego Wolffa o XVIII-wiecznych „oświeconych” (i często opłacanych przez Katarzynę II i Fryderyka II) próbach „orientalizacji” Wschodu, ostrzega przed uleganiem stworzonemu wtedy i zaakceptowanemu powszechnie w XIX w. obrazowi Rzeczypospolitej.

Ten niby zacofany Wschód, przypomina Collins, dał Europie człowieka, który wstrzymał słońce i ruszył ziemię. W tym też czasie to właśnie Wschód tworzy wielką obywatelską Republikę, w której obok Polaka, Litwina, Rusina (Białorusini i Ukraińcy), Prusaka można na korytarzach sejmowych spotkać także Kurlandczyka. Kraj, w którym ortodoksi i kalwini obok katolików i luteranów byli wybierani do sejmu, a tolerancją cieszyli się nie tylko Żydzi czy Tatarzy, muzułmanie i Karaimowie i przeganiani zewsząd mennoici. Jakoś nie doceniamy tych osiągnięć i to nawet dzisiaj, zapominając, jak wiele nasza ówczesna praktyka życia politycznego nauczyła Bodina, czy Locka, nie mówiąc już o Jeffersonie, Madisonie czy Washingtonie.

Inaczej Butterwick, ten świetny znawca historii Polski i Litwy, jest dużo bliższy świetnym znawcom naszego XVIII w., takim jak Emanuel Rostworowski, Zofia Zielińska, Jerzy Michalski, Andrzej Zahorski, Lucien Lewitter czy George Lukomski.

Jego znajomość czasów ostatniego króla oraz umiejętność wpisania ich w europejskie dzieje jest godna podziwu. Co więcej, na naszej konferencji wyraźnie pokazał, że odstępuje od bezwzględnego „oświeconego” potępienia sarmackiego republikanizmu i umie dostrzec wagę jego obywatelskich zasad.

Butterwick, mówiąc o Konstytucji 3 Maja, postrzegł ją już jako kompromis pomiędzy wartościami republikańskiej tradycji i pragmatycznej konieczności wzmocnienia władzy wykonawczej. Wystąpienie Butterwicka i Collinsa to wspaniałe zestawienie wciąż odmiennego postrzegania naszego wspólnego z Białorusinami, Litwinami i Ukraińcami dziedzictwa, które warte jest europejskich planów i marzeń dnia dzisiejszego.